

I

HARCERSKIE INSPIRACJE W DYDAKTYCE SZKOLNEJ

SYSTEM WYCHOWANIA HARCERSKIEGO

Zainicjowany u progu XX w. przez Roberta Baden-Powella ruch skautowy bardzo szybko, bo w ciągu zaledwie kilku lat, zyskał ogromną popularność i stał się jednym z największych, o międzynarodowym zasięgu, nurtów pracy wychowawczej, adresowanym głównie do młodzieży w wieku szkolnym. Ruch skautowy przeszczepiony na ziemi polskie na przełomie pierwszej i drugiej dekady XX w., odpowiadając na lokalne potrzeby narodu znajdującego się od przeszło wieku pod jarzmem trzech mocarstw rozbiorowych, bardzo szybko wypracował własną specyfikę. Można zaryzykować twierdzenie, że w wielkiej rodzinie organizacji skautowych polscy skauci byli najbardziej i najdłużej wierni pierwotnej koncepcji Założyciela: wychowania, ale również i wyszkolenia młodych, inspirowanego służbą wojskową. W polskich warunkach – wychowania inspirowanego marzeniem o udziale w przyszłym zbrojnym zrywie niepodległościowym, do którego harcerska przygoda miała wszechstronnie przygotować. To poczucie realnej służby Ojczyźnie sprawiło, że harcerstwo (polski skauting) nie stało się, traktowaną nieco z przymrużeniem oka, "pożyteczną" dziecięcą organizacją, ale poważnym ruchem społecznym, dla wielu - wręcz życiowym powołaniem. Rewelacyjna wychowawcza efektywność tego ruchu, stworzonego przez pedagogicznego "ignoranta", bo przecież "jedynie" liniowego oficera brytyjskich wojsk kolonialnych, jednocześnie jednak wizjonera i pasjonata o niespotykanej pedagogicznej intuicji, stała się źródłem popularności koncepcji wychowawczej i urzeczywistniającej ją ruchu społecznego. W polskich warunkach - realne sprawdzenie się harcerzy "w bojach"¹ pierwszej wojny światowej, walk o Lwów, powstania wielkopolskiego i powstań śląskich, przede wszystkim zaś wojny roku 1920, a w dwadzieścia lat później w wielkim czynie konspiracji harcerskiej Szarych Szeregów² i Organizacji Harcerki, a także Hufców Polskich, ukoronowanym ofiarą Powstania Warszawskiego, stworzyły

¹ por.: Nekrasz Władysław, *Harcerze w bojach w latach 1914-1921*, w dwóch częściach, wydana nakładem Głównej Księgarni Wojskowej w Warszawie w latach 1930-1931.

² por.: Kamiński Aleksander "Juliusz Górecki", "Kamienie na szaniec, opowiadanie o Wojtku i Czarnym", W-wa 1943 i wydania powojenne.

legendę harcerstwa i jego szczególne miejsce w polskiej świadomości społecznej.

Nasuwa się tu pytanie, czym jest ruch skautowy, czym jest harcerstwo, albo czym jest sam system wychowania skautowego - harcerskiego, który przynosi tak obfite owoce w dziele osobistej i społecznej formacji młodych ludzi? Najprościej na to pytanie odpowiada sam Twórca ruchu – gen. Robert Baden Powell: *"Skauting jest grą dla chłopców pod przewodnictwem chłopców, w której starsi bracia stwarzają młodszym zdrowe otoczenie i zachęcają do zdrowych zajęć, ułatwiających wyrobienie w sobie cnót obywatelskich"*, albo - nieco dalej - *"Program skautingu, to działalność mężczyzny przykrojona do wymiarów chłopca. Pociąga go ona nie dlatego, że jest chłopcem, lecz, że jest formującym się mężczyzną. Program skautowy nie wymaga od chłopca niczego, czego nie robi dorosły mężczyzna, lecz krok za krokiem przeprowadza go z miejsca gdzie jest do miejsca, w którym będzie..."* lub wreszcie (jako komentarz do własnej ilustracji: *„Harce, to radosna gra na łonie natury, gdzie mężczyźni z duszą chłopca idą razem z chłopcami na poszukiwanie przygody. Przyniosą stamtąd zdrowie i szczęście, zręczność i zaradność..."*³. I ani zdania, ani słowa o nauczaniu, o odrabianiu lekcji, o zwyczajnym "byciu grzecznym", bo przecież - *"Czy znał kto kiedykolwiek chłopca przeciętnego, zdrowego chłopca, który by prosił ojca, aby mu kupił biurko? Albo czy znał kto chłopca, któryby przybiegał do domu i prosił matkę, aby pozwoliła mu posiedzieć w pokoju? Na pewno nie. Chłopiec nie jest mołem książkowym, ani też filozofem, nie jest także pacyfistą, ani wyznawcą zasady "bezpieczeństwo przede wszystkim" i nie cierpi siedzenia..."*⁴

Czy te, tak "niepokorne" refleksje gen. Baden-Powella o przedmiocie wychowawczego trudu, jakim jest ów "chłopiec", mogą zainspirować już nie tylko wychowawcę-instruktora harcerskiego, do którego są adresowane, ale po prostu nauczyciela? Wróćmy jeszcze raz do Baden-Powella, do kilku zdań, które poświęca nauczycielom i nauczaniu: *"Czy nie można traktować chłopca właśnie jak chłopca? Czy nie możemy przystosować nauki gramatyki, historii, geografii i arytmetyki do potrzeb chłopięcego świata? Czy nie możemy tłumaczyć naszych dorosłych mądrości na język chłopięcy? Czy chłopiec nie ma w gruncie rzeczy racji, zachowując swój własny kodeks sprawiedliwości, zdobywczości i przygody? Czy to nie on stawia czyn przed nauką, tak właśnie jak powinien? Czy nie jest on w rzeczywistości zadziwiającym małym*

³ Robert Baden-Powell, "Wskazówki dla skautmistrzów", ZHR, W-wa 1991, s. 27 i nast.

⁴ tamże, s.18;

*pracownikiem, który majstruje coś dla siebie, w braku inteligentnego przewodnictwa? Czy nie miałyby głębokiego sensu, gdyby na jakiś czas nauczyciele sami stali się uczniami i postudiowali to przedziwne życie chłopca, które obecnie na próżno usiłują ujarzmić i poskromić? Po cóż płynąć przeciw prądowi, jeśli prąd, w gruncie rzeczy płynie w dobrym kierunku? Czy nie czas już porzucić nasze jałowe metody i uzgodnić je z faktami?*⁵

Pytania te twórca skautingu postawił skautowym wychowawcom, ale i nauczycielom i rodzicom już przeszło sto lat temu. Pomimo całego wieku, jaki dzieli nas od refleksji Baden-Powell'a, pomimo rozkwitu zainicjowanego przezeń ruchu i tego przedziwnego pokojowego "podboju" świata przez skautów, postawione pytania wciąż niepokoją i inspirują, i prowokują do „czynu”. By móc go podjąć na niwie szkolnej dydaktyki, poza ścisłym kręgiem harcerskich organizacji, spróbujmy na system wychowania harcerskiego spojrzeć przez „mędrca szkiełko i oko”, rozłożyć go na elementy, zrozumieć i spróbować zastosować do aktywności jakże innej – wręcz przeciwnej temu, co rozumiemy pod pojęciem „harców”.

Czymże więc jest harcerstwo, rozumiane wężiej, jedynie jako system i metoda, a nie jako ruch działający w oparciu o ten system. Wydaje się, że – analizując zarówno założenia harcerskiego wychowania jak i praktykę w tej sferze – można wyróżnić dziewięć podstawowych cech konstytuujących tę formę działalności wychowawczej. Są nimi:

1. Ujęcie wzorca wychowawczego w formę rycerskiego kodeksu honorowego – Prawa Harcerskiego;
2. Kończenie okresu kandydackiego nowoprzyjętego adepta obrzędem ślubowania – Przyrzeczenia Harcerskiego, nawiązującego do przysięgi wojskowej i dawnych ślubów zakonów rycerskich;
3. Ujęcie stawianych wychowankom szczegółowych wymagań w poszczególnych dziedzinach wyszkolenia w system sprawności fachowych;
4. Ujęcie w system stopni wymagań określających osiąganą stopniowo, coraz wyższy poziom osobistej formacji i życiowej postawy, a także fachowego wyszkolenia;

⁵ tamże, s.20

5. Inspirowanie aktywności wychowanków w zastępach stanowiących podstawowe jednostki działania i współżycia w grupie koleżeńskej, jednak zróżnicowanej wiekowo;
6. Respektowanie w pracy wychowawczej zasady przełożenia, opartego na postulacie osobistego przykładu i odpowiedzialności przełożonego za powierzonych sobie wychowanków i jego wobec nich służebności oraz na zasadzie karności wychowanków i ich lojalności wobec przełożonego i własnej grupy;
7. Respektowanie zasady wychowania w działaniu poprzez system gier, praktycznych zadań i służby społecznej (rozumianej minimalnie jako „codzienny dobry uczynek” harcerza);
8. Budzenie i umacnianie emocjonalnej więzi wychowanka z własnym środowiskiem i z ruchem, w którym uczestniczy, poprzez system obrzędów i zwyczajów, przyjętą symbolikę odznak oraz etykietę;
9. Przyjęcie stroju organizacyjnego jako wyrazu jedności ruchu i identyfikacji z organizacją, a jednocześnie zewnętrzny wyraz podjętych powinności.

Do powyższych elementów można by dodać jeszcze dwa, już jednak o charakterze bardziej programowym niż systemowym – „warsztatowym”, a mianowicie:

1. Wychowanie na łonie przyrody i w ścisłej z nią więzi (postulat często obecnie mocno wypaczony poprzez zbyt zmilitaryzowaną formę tzw. „survivalu”, w którym przyroda staje się jedynie terenem działania, a nie przedmiotem poznania i fascynacji);
2. Wychowanie religijne i patriotyczne, przejawiające się w konkretnych wspólnych formach aktywności, niekiedy niestety zbyt zrytualizowanej, mało pogłębionej i traktowanej bardziej jako przejaw wierności tradycji niż realna afirmacja głoszonych wartości.

Formalna grupa uczniów, stworzona odgórnie w ramach szkoły dla realizacji programu nauczania, a przez to doprowadzenia adeptów do ukończenia nauki i złożenia obowiązujących egzaminów, różni się zasadniczo od nieformalnej grupy zaprzyjaźnionych skautów (sfornalizowanych oczywiście w ramach organizacji jako zastęp). Niektóre z powyższych elementów systemu harcerskiego w formalnej szkolnej

grupie, czyli „klasie”, po prostu nie dadzą się stosować – i nie ma potrzeby ich stosowania. Sztuczne i nieporadne eksperymenty w tej materii z lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych ubiegłego wieku przyniosły raczej żałosne skutki i przyczyniły się m.in. do deprecjacji „upaństwowianego” ówczesnego „szkolnego harcerstwa”. Chociaż, z drugiej strony, próby zastosowania elementów metodyki harcerskiej w pracy szkolnej z młodszymi uczniami, prowadzone w latach trzydziestych przez Aleksandra Kamińskiego, można uznać nie tylko za bardzo ciekawe, ale również za owocne ubogacenie tradycyjnego warsztatu dydaktycznego szkół powszechnych (obecnie – podstawowych).⁶ Podejmując próbę naszych „dydaktycznych harców” – musimy pamiętać o tym, że do realizacji zadań szkolnych użyć chcemy rozwiązań metodycznych stworzonych dla zadań zupełnie innych, chociaż zarówno wychowanek-uczeń, jak i nadrzędny cel, jakim jest umożliwienie mu osiągnięcia osobistej dojrzałości, w tym również wykształcenia, pozostają dla obu nurtów oddziaływania wspólne.

Praktyczne zastosowanie tych baden-powellowskich inspiracji w dydaktyce szkolnej umożliwiła przeprowadzona ostatnio reforma polskiego systemu edukacji, dająca szkołom więcej wolności w poszukiwaniu własnych specyficznych rozwiązań metodycznych i organizacyjnych. Próba ta została podjęta w prowadzonym przez autora zespole szkół – Collegium Gostynianum w Lublinie. Szkoła ta, założona jako liceum w 1991 r., po przeszło dziesięciu latach poszukiwań, dopracowała się własnego, autorskiego systemu nauczania, obejmującego oryginalne rozwiązania zarówno w sferze organizacji procesu nauczania jak i w sferze metodycznej. Kolejna dekada funkcjonowania Szkoły, a właściwie już zespołu szkół obejmującego liceum i – stanowiące jego podbudowę – gimnazjum, pozwoliła przyjęty system zweryfikować i dopracować w licznych rozwiązaniach szczegółowych.

SYSTEM NAUCZANIA SYMULTANICZNEGO

Dla podkreślenia swej metodycznej specyfiki ten szkolny system pracy został nazwany Systemem Nauczania Symultanicznego⁷. Inspiracją nie tylko samej nazwy, ale przede wszystkim istoty przyjętych rozwiązań organizacyjnych i metodycznych, stała

⁶ por. Aleksander Kamiński „Wychowanie i nauczanie metoda harcerską”; wyd. „Wiedza Powszechna”; W-wa 1948

⁷ W dalszym tekście dla oznaczenia tego systemu będą używane skróty "SNS" lub "system NS".

się w znacznej mierze symultaniczna gra szachowa, w której mistrz podchodzi kolejno do każdego z graczy i stawia go wobec problemu, jakim jest odpowiedź uczestnika na jego „mistrzowski” ruch figurą lub pionkiem na szachownicy. Z tą wszakże różnicą, że o ile w symultanie szachowej chodzi o danie uczestnikom satysfakcji, że w kilku lub w kilkunastu grali, a nawet przegrali z jednym mistrzem, publiczności zaś, że oto mistrz znowu wszystkich pokonał, o tyle w indywidualnym nauczaniu symultanicznym chodzi o to, by każdy z uczniów, indywidualnie inspirowany i ukierunkowywany, a także weryfikowany i oceniany przez nauczyciela, pracując we własnym tempie, „pokonał” z sukcesem szkolny program, a niekiedy i własną słabość lub, uwarunkowaną minionymi niepowodzeniami, niewiarę w siebie. Szczególnie inspirującą cechą symultanicznej gry szachowej jest fakt, że – chociaż uczestniczy w niej grono graczy, niekiedy dość liczne – to każdy z nich sam gra z mistrzem – spełnia więc ta gra szczególnie postulat wzorca indywidualizacji w działaniu grupowym.

INSPIRACJE SKAUTOWE – SYSTEM GRY DYDAKTYCZNEJ

Przyjęcie, zainspirowanej symultaną szachową, konwencji „gry dydaktycznej” siłą rzeczy stanowi nawiązanie do systemu wychowawczego, którego głównym założeniem jest gra, a więc do skautingu. Bardzo ważną inspiracją poszukiwania specyficznego systemu dydaktycznego stał się genialny pomysł gen. Roberta Baden Powella, by w pracy wychowawczej i kształcącej (bo skauting bardzo wielu rzeczy uczy!) wykorzystać naturalne młodzieńcze skłonności do ruchu (rozumianego, dosłownie i w przenośni, jako potrzeba zmian sytuacji, doznań, emocji itp.), do samodzielności, a nawet do ryzyka przegrania dla uzyskania szansy realnego, a nie sztucznego, zwycięstwa, przy jednoczesnej naturalnej potrzebie szlachetności i uczciwości w respektowaniu zasad – słowem do GRY!

To właśnie system skautowy stał się praktycznym wzorem i inspiracją do wypracowania zasad indywidualizacji dydaktycznej, pozwalającej szczególnie na zindywidualizowanie tempa pracy uczniów. W systemie baden-powellowskim każdy ze skautów ma prawo wstąpić do drużyny w dowolnym momencie – i w tym momencie rozpoczyna swój „bieg po sukces”: indywidualnie i w swoim tempie, niekiedy również

w dobranym dla siebie zakresie, pracuje nad zdobyciem kolejnych sprawności, a w konsekwencji kolejnych stopni, odzwierciedlających jego, coraz wyższy, poziom osobistego rozwoju i nabytych umiejętności. Można powiedzieć, że próba ujęcia w system pracy dydaktycznej ducha „gry” nie jest rozwiązaniem oryginalnym, a jedynie próbą przeniesienia w sferę nauczania szkolnego zasad skautowych: każde kolejne stawiane uczniowi zadanie – to forma harcerskiej sprawności „wartej zdobycia”, a każda semestralna promocja – to kolejny „stopień”⁸.

GRA SPORTOWA: JASNE ZASADY I JEDNOZNACZNY REGULAMIN

Każda gra może i musi być rozgrywana w oparciu o ustalone i przez wszystkich respektowane zasady ujęte w jednoznacznym regulaminie. Szczególnie wyraziście widać to w grach sportowych. Regulaminy występują oczywiście nie tylko w sporcie. Formalne lub nieformalne są powszechne w większości form życia społecznego, w tym oczywiście również, a może przede wszystkim, w szkołach. O ile jednak regulaminy szkolne, jak i większość innych reguł życia społecznego, mają charakter restrykcyjny lub wręcz represyjny, to regulaminy sportowe (za wyjątkiem coraz bardziej deformującego się sportu wyczynowego) służą idei uzyskania czystej satysfakcji ze szlachetnie osiągniętego sukcesu. I to jest kolejne z ważnych założeń, które winny być spełnione w oddziaływaniu szkolnym: radością szlachetnego sukcesu przyćmić oczywistą opresyjność szkoły.

Dla przekształcenia dydaktycznego i formacyjnego oddziaływania szkoły w system gry, szczególnie zaś dla uzyskania aktywnego udziału w tej grze samego ucznia należy zaryzykować (bo nie ma gry bez ryzyka!) jego realne upodmiotowienie. Efektem tego upodmiotowienia ucznia winno być pozostawienie uczniowi maksymalnej swobody wykonawczej w pracy szkolnej. Praca ta nie może być więc ujęta w karby tradycyjnego szkolnego prowadzenia ucznia, wkomponowanego w strukturę „klasy” uczestniczącej w lekcji, bo w takim rozwiązaniu nie ma praktycznie miejsca na uczniowską

⁸ Trzeba tu wspomnieć o poszukiwaniach i praktycznych próbach wykorzystania harcerskich wzorców w nauczaniu szkolnym podejmowanych przed 2. wojną światową przez Aleksandra Kamińskiego. Doświadczenia swoje zawarł w pracy pod tytułem „Wychowanie i nauczanie metodą harcerską”, W-wa 1948.

samodzielność – a więc na podmiotowość. Dopiero obdarzenie ucznia zaufaniem, przy nieuniknionym ryzyku, że może on doraźnie nie sprostać zadaniu, daje poczucie autentycznej satysfakcji z osiąganego sukcesu i uczy wiary w siebie.

Tak duża samodzielność ucznia, który z natury rzeczy początkowo nie jest do niej przygotowany, może rodzić obawy albo znacznego obniżenia poziomu nauczania (bo jak można opanować materiał bez przekazu-„wykładu!” nauczyciela?), albo wręcz chaosu i niezrealizowania programu. Przeciwdziałać temu ma z jednej strony bardzo precyzyjne opracowanie stawianych uczniowi kolejnych zadań obejmujących wszystkie treści programowe, z drugiej zaś strony równie precyzyjny, wręcz zalgorytmizowany, tryb realizacji tych zadań przez ucznia, określony szkolnym Regulaminem Pracy Ucznia.

Natomiast, już samo ujęcie pracy szkolonej maksymalnie upodmiotowionego ucznia w określone regulaminem ramy norm, sprawia, że praca ta nabiera charakteru gry (niekiedy wręcz sportowej) i w znacznie większym stopniu niż to ma miejsce w tradycyjnym modelu kształcenia jest przez ucznia podejmowana: jako zadanie, wyzwanie, wręcz przygoda lub, jak kto woli, jako zdobywanie "harcerskich" sprawności.

WALOR NIEBEZPIECZEŃSTWA PORAŻKI

Niebagatelną rolę w przyjętym systemie odgrywa realne RYZYKO doraźnego NIEPOWODZENIA. To również ważna inspiracja wychowania skautowego. To przeniesienie na obszar szkolnej edukacji walorów harcerskiej próby, której można nie sprostać: przecież młody człowiek wędrujący samotnie, z mapą i kompasem, przez nieznany las może zablądzić! Wie o tym sam wędrowiec, ale wie o tym i jest świadom niebezpieczeństwa jego instruktor, który młodzieńca na taką próbę wysyła (dla zwycięstwa w rozgrywanej grze terenowej, dla zdobycia sprawności, dla zweryfikowania wymaganego przez regulamin stopnia poziomu wyszkolenia itp.). Ta realna możliwość niepowodzenia sprawia, że odniesiony w takiej próbie sukces jest sukcesem PRAWDZIWYM, nie tylko daje wielką satysfakcję, ale i buduje wiarę młodego człowieka we własne siły. Zachęcając do kolejnych prób i kolejnych zwycięstw, uczy jednocześnie szacunku dla wszystkich, możliwych do napotkania, przeciwności i zagrożeń. I to jest bodaj największy walor harcerskiego wychowania. Jest natomiast

zadaniem i obowiązkiem instruktora, by ryzyko doraźnego niepowodzenia nie było ryzykiem klęski i katastrofy – by nie groziło zdrowiu lub życiu skauta.

Przeniesienie tego waloru w sferę oddziaływania formacyjnego szkoły okazało się proste i niemal oczywiste: otóż system NS zakłada, że uczeń SIĘ UCZY, a nie jest uczony. Uczy się z inspiracji, pod kierunkiem i przy pomocy nauczyciela, ale **uczy się sam!** Pracując nad nowym materiałem (tematem), korzysta ze swojej dotychczas opanowanej wiedzy i nabytych umiejętności – w tym, przede wszystkim, z umiejętności korzystania z różnorodnych źródeł wiedzy. Z pomocy nauczyciela korzysta wtedy, gdy te nabyte już sprawności zawodzą przy pokonaniu napotkanego problemu. Z pomocy nauczyciela korzysta uczeń głównie na własną prośbę i własnej inicjatywy, a jedynie niekiedy z inicjatywy nauczyciela – gdy ten odkryje jakiś niedostatek uczniowskiego samokształcenia.

Jednak nie trudności merytoryczne, napotymane w procesie uczenia się, stanowią „pułapkę niepowodzenia” ucznia w szkole. Ponieważ uczeń ma „się uczyć!” (a nie „być uczonym” – ergo: „tresowanym”), największe zagrożenie tkwi w formacji ucznia: w jakości jego przygotowania do dalszej nauki (a w przyszłości samodzielnej pracy), w nawykach utrwalonych w ciągu dotychczasowych, głównie szkolnych, ale również i domowych doświadczeń związanych z realizacją szkolnego programu.

Pułapkę stanowią więc nie tylko szkolna niesolidność, tradycyjne „wagary”, czy notoryczne „nieuczenie się”, ale również utrwalany w szkołach nawyk biernego słuchania, oczekiwanie na „wyjaśnienie wszystkiego” przez nauczyciela, bez podjęcia wysiłku samodzielnego „wgrzyzienia się” w temat, nie mówiąc już o „przestępczych” nawykach ściągania i podpowiadania (to ostatnie ma małe szanse realizacji w sytuacji indywidualnych konsultacji i kolokwiiów zaliczeniowych), a także wszelkiego rodzaju patologiami szkolnych, stawiających ucznia w opozycji do nauczyciela – czyniących więc z nauczyciela – ipso facto – nie mistrza, lecz dozorcę, a to z kolei uniemożliwia nawiązanie normalnych, międzyludzkich relacji, stanowiących niezbędny warunek systemu NS.

W systemie NS uczeń jest stopniowo uczony coraz bardziej samodzielnego wykonywania szkolnych zadań i pokonywania trudów własnych „obowiązków stanu”. Jeśli jednak, pomimo tego stopniowania stawianych mu wymagań, dopuszcza się poważniejszych i długotrwałych uchybień w spełnianiu powinności uczenia się

i zachowywania przyzwoitej postawy, musi doświadczyć doraźnej porażki: musi „przegrać” rozgrywaną „partię”, wiedząc jednak, że tę „przegraną” może nadrobić albo zwiększonym wysiłkiem, albo dłuższym okresem szkolnej pracy; może oczywiście również „skapitulować” i odejść (ze szkoły!). Nie może natomiast oczekiwać, że jakies zaniedbanie lub niedociągnięcie (wykonanie zadania poniżej minimalnego progu oceny pozytywnej) będzie mu darowane. System NS nie dopuszcza znanej szkolnej praktyki „przepychania” z klasy do klasy uczniów, którzy ewidentnie nie spełnili norm wymagań programowych (np. sytuacji, w której pod koniec roku szkolnego uczeń otrzymuje warunek: *„powiedz chociaż to, a otrzymasz ocenę dopuszczającą”*).

Innym zupełnie typem „niebezpieczeństwa” napotykanego przez ucznia w systemie NS jest możliwość błędu: skaut „ma prawo” zabłądzić w lesie! Ostatecznie starsi druhowie go odnajdą, albo „dobrzy ludzie” pomogą trafić do obozu. W tradycyjnym nauczaniu szkolnym natomiast, ani nauczyciel, ani uczeń nie mają właściwie „prawa do błędu”: nauczyciel nie może, a w każdym razie, w powszechnym odczuciu, nie powinien się pomylić. Prowadzony „za rączkę” uczeń też nie może się pomylić. Jakże często wysoko oceniani są tak zwani „solidni” uczniowie, „wkuwający” zadaną lekcję na pamięć. A jeśli już uczeń popełni pomyłkę, to jest „karany” oceną niedostateczną. Jest to taktyka wychowawcza zupełnie chybiona: utrwała lęk przed błędem, przed próbą, przed twórczym poszukiwaniem – siłą rzeczy związanym z popełnianiem błędów: a w konsekwencji przed prezentowaniem własnych przemyśleń i sądów (by nie być „gorszym”, „innym” itp.).

W samokształceniowym trudzie systemu NS uczeń poszukujący własnych rozwiązań popełnia błędy i uczy się je korygować. Nie jest oceniany za nieudaną próbę wykonania zadania, lecz dopiero za zadanie wykonane poprawnie, a o jakości oceny decyduje jedynie podjęty przez niego i zrealizowany zakres zadania-zaliczenia, w ramach którego obowiązujące kryteria poszczególnych ocen uczeń zna od chwili przystąpienia do ich realizacji.

SPECYFIKA „HARCERSKIEGO” SYSTEMU PRACY SZKOŁY

Jak łatwo zauważyć opis, inspirowanego metodą wychowania harcerskiego, Systemu Nauczania Symultanicznego niemal nie odwołuje się do harcerskiej metodyki. Nie ma tu łatwych propozycji "mundurków", "proporczyków", obrzędowych okrzyków, wspólnych ognisk, a nawet uczniowskich "zastępów" i tym podobnych atrybutów niezbędnych w każdej harcerskiej drużynie⁹. Nie odnajdując ich, czytelnik może czuć się zawiedziony i rozczarowany. W projekcie tym nie chodzi jednak o stworzenie "harcerskiej szkoły". Pomysły takie już były i nie dawały dobrych efektów: harcerstwo powstawało i rozwijało się niezależnie od szkoły (z którą zresztą powinno współpracować) - i jedynie takiego "niezależnego" harcerstwa młodzieży potrzebują.

W pomysłach „harcerskiego” Systemu Nauczania Symultanicznego chodzi o spełnienie baden-powellowskiego postulatu, by *"chłopiec" pozostając "zadziwiającym małym pracownikiem, który majstruje coś dla siebie" nie pozostawał bez "inteligentnego przewodnictwa"*. By *"przystosować naukę gramatyki, historii, geografii i arytmetyki do potrzeb chłopięcego świata" i "tłumaczyć nasze dorosłe mądrości na język chłopięcy"*. I nie chodzi przy tym o infantyлизację szkolnego nauczania! Przeciwnie, chodzi o to, by realnie, a nie tylko deklaratywnie, uczynić ucznia podmiotem w procesie własnego uczenia się, dorastania oraz osobistego i społecznego dojrzewania. To wszystko zaś osiągnąć można prostym zabiegiem - sprawiając, by nauka szkolna stała się tyleż przygodą i grą, co poważną pracą *"przystosowaną do potrzeb chłopięcego świata"*.¹⁰

⁹ A więc tych wszystkich „dziwactw”, które pod koniec lat sześćdziesiątych próbował zaadaptować do szkolnego „socjalistycznego” wychowania prof. Heliodor Muszyński – na szczęście bez powodzenia.

¹⁰ Mam nadzieję, że P.T. Czytelnicy dobrze zrozumieją język Pana Generała sprzed przeszło już stu lat, determinowany ówczesnym systemem brytyjskiego szkolnictwa, i bez trudu pod pojęcie "chłopca" podstawią również "dziewczynkę", chociaż jej psychologiczny obraz powinien być nieco inny od chłopięcego. Mam też nadzieję, że Czytelnicy właściwie zrozumieją również słowo "mały" jako "młodszy" ("młodszy brat"), bo przecież już w czasach Baden-Powella byli skauci zarówno dwunasto, jak i osiemnasto i dziewiętnastoletni.